

STAROŻYTY EGIPT ANATOMIA CYWILIZACJI

BARRY J.
KEMP

Przełożyła
Joanna Aksamit



Część I

USTANOWIENIE TOŻSAMOŚCI

1. KIM BYLI STAROŻYTNI EGIPCJANIE?

Książki o starożytnym Egipcie zakładają z góry, że starożytni Egipcjanie byli już, w gruncie rzeczy, narodem. Za naturalne uważa się, że wierzyli w to czy tamto i zachowywali się w taki a nie inny sposób. Jednak współcześni historycy mogą nie całkiem się z tym zgodzić i spytać: „Czy aby na pewno? Czy nie jesteście naiwni?” Skłonni są oni widzieć ideę narodu i świadomości narodowej jako poczętą w zachodniej Europie w XVIII wieku, co w pewnym stopniu było związane ze zmniejszaniem się oddziaływania religii. Z tego punktu widzenia narodowość należy przeciwstawić wielkim systemom kulturowym, które ją poprzedziły, zwłaszcza „wspólnocie religijnej” i „domenie dynastycznej”. Normą poprzedzającą współczesność jest średniowieczna Europa. Jej chrześcijaństwo i język łaciński, a także przekazywanie panowania nad ogromnymi połaciami kraju dzięki dynastycznym małżeństwom i podbojom stworzyły lojalności i wrogości, które przenikały przez granice wspólnego dziedzictwa i języka. Henryk II, król Anglii (i Walii), posługiwał się francuskim jako językiem ojczystym i władał nie mniejszym niż angielskie terytorium we Francji. Sprawia to wrażenie zaprzeczenia okoliczności, w których istnieje narodowość. Inny przykład, bardzo pasujący do Egiptu, stanowi imperium osmańskie, które w dobie największego rozkwitu rozciągało się od Budapesztu do Bagdadu i od Kairu do Morza Kaspijskiego, obejmując zasięgiem wiele rozmaitych społeczeństw, różniących się językiem i historią. Jednoczył je islam, język arabski (w mniejszym stopniu osmański – język administracji państwowej) oraz lojalność wobec sułtana i jego przedstawicieli. Dopiero u schyłku imperium poszczególne ludy zaczęły dążyć do niepodległości. Niektóre z nich przekształciły się w narody (tak jak w Grecji i Egipcie oraz w sercu imperium – Turcji); inne, zwłaszcza na Bałkanach, walczą o niezależność od ponad stulecia wśród zamieszek, którym wciąż nie widać końca.¹

Zbiorowa tożsamość jest starożytną, głęboko odczuwaną i niekiedy raczej mroczną cechą ludzkości. Zaczyna się w ściśle lokalnej skali i duża część ludzkiej historii koncentruje się na jej ewolucji. Pierwsi antropolodzy zauważyli, że grupy ludzkie przeszły kolejne stadia rozwoju, począwszy od nie-

wielkiej grupy myśliwych po plemię, potem państwo plemienne (*chiefdom*), w końcu państwo. Ten ewolucyjny schemat musi być z grubsza prawdziwy, ponieważ z jednej strony państwo powstało jako dominująca forma społeczna we współczesnym świecie, z drugiej zaś grupy łowców i zbieraczy, które przetrwały do naszych czasów w odległych rejonach świata, stanowią najlepszą (i w istocie jedyną) wskazówkę, jak interpretować świadectwa archeologiczne z czasów paleolitu. Jednak droga z jednego końca na drugi niekoniecznie biegnie prosto i po jednej linii. Każde stadium cechuje pewna stabilność, właściwa dla danego czasu i miejsca. Społeczeństwo może przejść do następnej fazy wraz ze zmianą warunków lub też może cofnąć się do stadium, które w naszych uporządkowanych umysłach moglibyśmy widzieć jako poprzedni szczebel na drabinie ewolucji.²

Państwo narodowe niekoniecznie też musi stanowić ostatni i najwyższy szczebel. W przeszłości powstawały już jednostki ponadnarodowe lub ponadregionalne (często jako imperia). Indie, Stany Zjednoczone Ameryki i Chiny to przykłady takich „naturalnych” jednostek. Dobrowolny związek państw europejskich aspiruje do podobnego statusu. W latach sześćdziesiątych XX wieku taki sam cel miała krótkotrwała unia polityczna Egiptu, Syrii i Libii jako Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Wciąż żyjemy w politycznych okresach przejściowych.

WYOBRAŻONA SPOŁECZNOŚĆ

Najważniejsza dla idei narodu „jest wyobrażona polityczna wspólnota. (...) Jest ona wyobrażona, ponieważ członkowie nawet najmniejszego narodu nigdy nie znają większości swoich rodaków, nie spotykają ich, a nawet o nich nie słyszą, jednak w umyśle każdego z nich żyje obraz ich wspólnoty”³.

Starożytny Egipt dość dobrze pasuje do tej definicji. Egipcjanie, mówiący i piszący jednym językiem, zajmujący wyraźnie oznaczone terytorium w środku Doliny Nilu, utożsamiający się z określoną kulturą, wyobrażali sobie siebie jako jedną społeczność. Jednak podstawowe znaczenie dla tej wyobrażonej wspólnoty – i tu właśnie napotykamy główną różnicę w stosunku do współczesnego narodu – miało to, że patronowała jej dynastia boskich królów. Nie powinniśmy jednak przywiązywać do tej różnicy zbytniego znaczenia, ponieważ uważano, że Egipt istniał niezależnie od faraona, a panujący byli zobowiązani do zachowania jego integralności. Służyli mu i byli „pasterzami ludzkości”. To ostatnie określenie odnosiło się oczywiście do Egipcjan (jest to jeden z przykładów zarozumiałstwa, powszechnego w społeczeństwach plemiennych, że tylko „my” jesteśmy prawdziwą ludzkością). Królowie zawdzięczali swą wyjątkową pozycję nieprzerwanemu istnieniu

kraju zwanego Egiptem, w którym panowali, oraz bogactwu jego tradycji. Linia faraonów i wszystkie oznaki legitymizacji ich panowania utrzymały się przez całe I tysiąclecie p.n.e., mimo że ten najwyższy urząd piastowali wtedy przeważnie cudzoziemcy.

Starożytny Egipt dostarcza przykładu świadomości narodowej dostatecznie wyraźnej, aby sprawić wrażenie, że może stanowiła ona wyjątek. Jednak dokładne studia współczesnych nam mniejszych społeczeństw pokazują, jak bardzo wśród grup ludzkich rozpowszechnione jest poczucie tożsamości kulturowej, często łączące się ze wspólnym językiem i wzmocnione przez poczucie odrębności wobec przedstawicieli świata zewnętrznego. Charakteryzują je „wszystkie cechy, według których politolodzy i filozofowie zazwyczaj określają «narody»”⁴. Rozwój struktur politycznych, od grupy łowców do państwa, postępował wraz z ewolucją poczucia tożsamości. Nawet w małej skali poczucie tożsamości grupowej mogło być silne. Uznać, że po raz pierwszy ukształtowało się ono dopiero we współczesnej Europie, równa się bardzo protekcyjalnemu spojrzeniu na przeszłość.

Wyobrażona wspólnota narodu przeciwstawia siebie światu zewnętrznemu. „My” jesteśmy wyjątkowi, „oni” są gorsi i robią dziwne rzeczy. Poczucie wspólnoty we współczesnym świecie rozwija się i utrzymuje na różne sposoby, włącznie z czytaniem gazet, których polityka redakcyjna promuje tożsamość narodową, dyskredytując obce ludy i narody. Egipcjanom sprawiał satysfakcję ten sposób myślenia. Spotykamy go w dobrze wykształconej formie w *Przygodach Sinuheta*, dziele literackim, opowiadającym o ucieczce do Palestyny dworzanina z początków XII dynastii, gdy został on przypadkowo wplątany w spisek mający na celu przeszkodzenie sukcesji tronu. Czytelnicy zaliczali się do egipskich warstw wykształconych, a choć historia powstała około 1950 r. p.n.e., kopiowano ją w szkołach jeszcze siedem stuleci później.⁵

Aby opuścić kraj, Sinuhe musiał prześlizgnąć się nocą koło granicznej fortecy zwanej Murami Księcia, którą, jak mówi, „wzniesiono, aby odeprzeć Azjatów i odpędzić tych, co przebiegają piaski”^{*}. Bliskiego śmierci, na pustyni ratuje go jeden z tych właśnie ludzi, wędrowny pasterz bydła, który ofiarowuje mu gościnę. Podczas późniejszego wygnania w Palestynie Sinuhe zmienia osobowość, z egipskiego dworzanina odzianego w cienkie płótno stając się wodzem plemienia, a w końcu zmuszony jest przyjąć rolę całkiem różną od tej, którą odgrywa egipska elita pisarska, i stać się wojownikiem – bohaterem walki wręcz. Jednak lokalny sukces nie tłumi tęsknoty za daleką ojczyzną – zarówno za miejscem, jak i społecznością. „Wracaj do Egiptu!” – brzmiały słowa wypowiedziane w końcu przez samego faraona.

^{*} Polskie tłumaczenie wg: T. Andrzejewski, *Opowiadania egipskie*, Warszawa 1958.

U źródła tej tęsknoty leży myśl, że Egipt jest dla Egipcjanina jedynym właściwym miejscem pochówku, i na to kładzie się szczególnie nacisk. Aby złagodzić ból wygnania, palestyński książę, który staje się przyjacielem Sinuhe, czyni znamienne uwagę: „Dobrze ci będzie u mnie – będziesz słyszał mowę egipską”, najwyraźniej od innych Egipcjan, którzy już u niego przebywali. W końcu, uzyskawszy przebaczenie łaskawego króla, Sinuhe powraca do Egiptu, spotykając się z entuzjastycznym przyjęciem i w niemal rytualny sposób zrzucając cudzoziemską powłokę: „Sprawiono, że zeszyły z mego ciała ślady lat: ogolono mnie, uczesano mi włosy, wyrzuciłem robactwo na pustynię, a łachy tym, którzy przebiegają piaski. Przebrałem się w cienkie szaty, namaściłem najlepszą oliwą i spocząłem na łożu...” Na koszt króla Sinuhe otrzymał też wspianiały grobowiec ze złożonym posągiem stojącym w kaplicy.

Mamy tu wszystko: granice geograficzne, język, ubiór, higienę osobistą, nawet spanie na właściwym łożu – czyż Egipcjanie nie byli szczęśliwi pod panowaniem tak potężnego, a zarazem łagodnego i szczodrego króla? Cechy te określały ich jako naród, wyobrażany w tych samych kategoriach wieki później, gdy tekst kopiowano i czytano. Jednak należy podkreślić, że przedstawiony przez Sinuhe obraz „Azjatów” jest zasadniczo pozytywny. Mogą być nieokrzesani, ale zachowują się uprzejmie i z honorem, nie popełniają okrucieństw. Sinuhe mieszka w świecie cywilizowanym, przynajmniej w wymiarze literackim.

Słowo, którym Sinuhe określa Egipt – *Kemet* – znaczy dosłownie „Czarny Kraj”. W innych źródłach przeciwstawia się go często „Czerwonemu Krajo-wi”, tak jak w odniesieniu do mitycznego podziału między Horusem a Setem: „Cały Czarny Kraj dano Horusowi, cały Czerwony Kraj Setowi”.⁶ Wydaje się więc uzasadnione rozumienie tych dwu określeń jako kontrastu dwu podstawowych barw gleby: czarnej, aluwialnej Doliny Nilu oraz piasków i skał pustyni, których kolor Egipcjanie określali słowem tłumaczonym przez nas umownie jako „czerwony”, lecz który w rzeczywistości obejmował o wiele szerszą paletę. Siebie samych Egipcjanie określali terminem, który tłumaczy się czasem jako „ludzie/lud” (tak jak „lud Egiptu” u Sinuhe) lub szerzej jako „ludzkość”. Czynił on z nich centrum wszechświata, to oni stanowili normę. W micie zapisanym w kilku grobach królewskich Nowego Państwa „ludzkość” buntuje się przeciw bogu-słońcu Re, którego w jednym miejscu nazywa się „Królem Górnego i Dolnego Egiptu”.⁷ Ucieka przed jego gniewem na pustynię, gdzie ściga ją bogini-mścicielka, której żądzę krwi zaspokajają zabarwione na czerwono piwo, rozlane na polach jak wylew Nilu. Wyobrażonym miejscem jest wyraźnie Egipt, a „ludzkością” – Egipcjanie. „Ludzkość” przeciwstawiano innym grupom, które żyły w innych częściach znanego świata. Na jego najdalszych granicach znajdowali się mieszkańcy krainy Punt (współczesna Erytrea), o których mówiono, że „nie znają ludzi”.⁸



4. Cudzoziemcy w memfickim grobie Horemheba (ok. 1330 p.n.e.). Od prawej do lewej, w trzech grupach: Azjaci, Nubijczycy i Libijczycy. Wg: G.T. Martin, *The Memphite Tomb of Horemheb, Comander-in-Chief of Tut'ankhamun I*, London 1989, pl. 116, 117.

Egipcjanie z wielkim upodobaniem określali cudzoziemców, uciekając się do zręcznej karykatury (il. 4). Stosując jasne konwencje klasyfikacji: kształt twarzy, barwę skóry i strój, identyfikowali Nubijczyków, Azjatów, Libijczyków, mieszkańców Wysp Egejskich czy też sudańsko-erytrejskiej krainy Punt. Stereotypy te ożyły znów w XIX wieku naszej ery, gdy zachodni uczeni zaczęli dokumentować dawne budowle, patrząc na świat starożytnych Egipcjan własnymi oczami. Na pewien czas wywołało to skłonność do zbyt-niej pewności siebie: egipskie wyobrażenia cudzoziemców uznawano za nie-

mal fotograficzne przedstawienia „ras”, tematu, do którego przywiązywano dużą wagę w badaniach antropologów. „Ten sam kształt głowy jest do dziś charakterystyczny w typie armeńskim(?), chociaż z większym nosem” – brzmiał jeden z komentarzy na temat reliefu z Abu Simbel.⁹ Od tamtej pory staliśmy się bardziej ostrożni.

Oprócz stereotypów rasowych Egipcjanie wyrażali też lekceważące opinie. „Azjata jest krokodylem na brzegu rzeki. Łapie na pustej drodze. Nic nie zdobędzie w ludnym mieście” – przestrzega jeden z królów swego następcę.¹⁰

„Tchórzem jest ten [każdy egipski król], który odstępuje od swojej granicy, gdyż Nubijczyk reaguje na dźwięk głosu. Odpowiedzieć mu, oznacza zmusić go do ustąpienia. Zaatakuj go, a pokaże plecy. Wycofaj się, a zaczniesz atakować. To nie są ludzie godni szacunku. To są nędznicy o tchórzliwych sercach” – oznajmia Senuseret III na swej południowej steli granicznej.¹¹

Inny egipski tekst przedstawia głupotę Libijczyków, którzy zagrozili Egipcjowi w czasach Ramzesa III: „Słyszeliśmy, jak mówiono o Egipcie od czasów ojca naszego ojca: «To on nagina nasz kark». Prosił o własną śmierć z własnego wyboru. Nasze własne nogi zanosły nas w ogień”¹². O wiele częściej cudzoziemca znajdującego się w pozycji wroga określa się przymiotnikiem, który najlepiej tłumaczyć jako „nikczemny”.

Na podstawie podobnych słów i obrazów – a ich przykłady są bardzo liczne – możemy wyobrazić sobie Egipcjan jako lud jednolity rasowo. Uważano tak w krajach ościennych już w I tysiącleciu p.n.e. Grecki podróżnik i historyk, Herodot, stwierdzając, że „ani Egipcjanin, ani Egipcjanka nie ucałują Hellena w usta i nie użyją noża ani różna, ani kotła Hellena, ani nawet nie skosztują mięsa czystego wołu, pociętego nożem helleńskim”, motywuje to ich obrzydzeniem do każdego ludu, który składał w ofierze krowy, święte zwierzęta Izdy.¹³ W podobnym tonie żydowscy historycy, którzy w tym samym czasie lub nawet później redagowali Stary Testament, w przypowieści o Egipcie i Izraelu wyjaśniali rozmieszczenie siedzących przy stole w domu Józefa: „Egipcjanie bowiem nie mogli jeść razem z Hebrajczykami, gdyż byłoby to dla Egipcjan rzeczą wstrętną”.¹⁴ Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia są to karykatury, które miały schlebiać słuchaczom w ojczyźnie, ponieważ źródła z terenu samego Egiptu wskazują na znacznie większą różnorodność w odnoszeniu się do cudzoziemców w życiu codziennym.

BUDOWANIE GRANIC

Na granicach usytuowanych w narożnikach Delt, a na południu biegnących w poprzek Nilu, Egipcjanie próbowali kontrolować imigrację Azjatów, Libijczyków i Nubijczyków. Jednym z takich punktów kontrolnych były

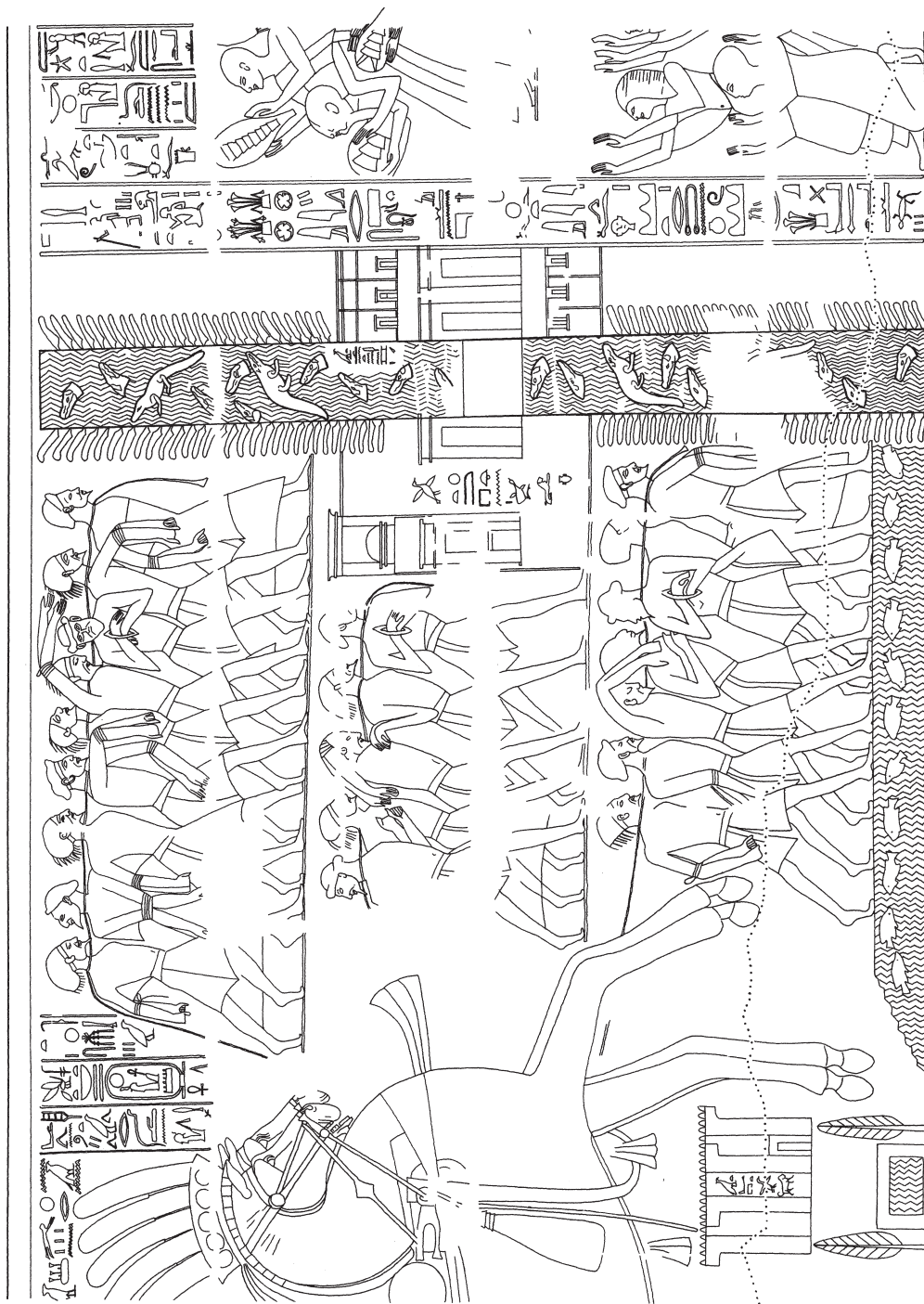
„Mury Księcia”, których musiał uniknąć Sinuhe. Twierdzy tej do tej pory nie zidentyfikowano, lecz jej prawdopodobną następczynią z czasów Nowego Państwa, zwaną wtedy Czarą (Sile), prowizorycznie zlokalizowano w Tell el-Habwe koło El-Kantara na wschodnim brzegu Kanału Sueskiego (il. 5, patrz też mapa, il. 13).¹⁵ Potężne fortyfikacje, które Egipcjanie wzniesli niemal sto lat po czasach Sinuhe, aby zaznaczyć południową granicę w Semna, przetrwały w znacznym stopniu aż do lat sześćdziesiątych XX wieku (patrz il. 88). Krótki tekst, zapisany na kamiennej tablicy przez władcę, który je wznosił, datowany na 1862 rok p.n.e., jednoznacznie określa ich rolę:

Południowa granica, którą ustanowiono w roku 8 panowania Jego Wysokości Senusereta III, aby nie pozwolić przejść żadnemu Nubijczykowi udającemu się na północ, czy to pieszo, czy na łodzi, ani też bydłu żadnego Nubijczyka. Wyjątek stanowi Nubijczyk, który przybędzie wymieniać towary w Iken, albo posłaniec z oficjalną wiadomością.¹⁶

Rozbrzmiewa tu echo jeszcze wcześniejszego tekstu (fragmentu Kamienia z Palermo, ok. 2590 p.n.e.), gdzie zanotowano „budowę muru kraju południa i północy (zwanego) gmachy Snofru”.¹⁷

Za XIX dynastii, kiedy wzmożł się napór imigrantów z zachodu, ze strony plemion libijskich wspieranych przez przybyłych zza Morza Śródziemnego wojowników, wzdłuż wybrzeży na zachód od Deltę wzniesiono szereg warowni.¹⁸ Po drugiej stronie Deltę w czasach Merenptaha inna forteca kontrolowała wschodni kraniec Wadi Tumilat, wiodący do południowego szlaku na Synaj.

Nie dało się jednak otoczyć całego kraju murem. Istniały niezliczone punkty wejścia z pustyni na wschodzie i zachodzie, można też było oczywiście – tak jak Sinuhe – prześlizgnąć się między istniejącymi posterunkami, strzegącymi powszechnie używanych szlaków. Ich skuteczność zależała w pewnym stopniu od patrolowania leżącej między nimi pustyni. Jednym ze starożytnych świadectw tej praktyki jest zwój papirusu ze starannymi kopiami listów wysłanych do centralnego urzędu (być może znajdującego się w Tebach) z Semna i innych fortec położonych wzdłuż Nilu w Nubii. Mówią one między innymi o ludziach zwanych przez Egipcjan Medżay, żyjących w dolinach Pustyni Wschodniej. Egipcjanie, starając się zbierać informacje wywiadowcze o ruchach i zamiarach obcych, zatrudniali niektórych z nich jako pustynnych tropiciele. Jeden z listów relacjonuje, że grupka innych Medżay została przyprowadzona na przesłuchanie, inny mówi, że dwu mężczyzn i trzy kobiety przybyło do jednej z fortec, szukając pracy, lecz zostali odprawieni.¹⁹ Działalność wywiadowcza jest tematem modelowego listu, wchodzącego w skład ćwiczeń pisarza dotyczących wspomnianej wyżej fortecy na wschodnim krańcu Wadi Tumilat (Czeku: być może stanowisko archeologiczne Tell el-Maschuta, patrz mapa, il. 13):



Egipt

kanał graniczny

droga lądowa przez północny Synaj

Skończyliśmy przepuszczanie plemion Szasu z Edomu koło fortecy Merenptaha, która jest w Czeku, po drodze do jezior Pi-Tum Merenptaha, które są w prowincji Czeku, aby żywić je i żywić ich stada, aby ucieszyć faraona. (...) Wysłałem szczegółowe informacje tam, gdzie przebywa mój pan, razem z innymi datami, kiedy przechodzono koło fortecy Merenptaha w Czeku...²⁰

Można było wpuścić ich na chwilę, ale trzeba było ich pilnować.

OTWIERANIE BRAM

Środki te odzwierciedlały dążenie do kontrolowania tych, którzy mogli wkroczyć, stanowiąc zagrożenie dla życia i mienia Egipcjan. Nie miały na celu utrzymywania segregacji rasowej w kraju. Pejoratywne generalizacje na temat cudzoziemców oraz próby zakazania im wstępu nie wyrażają wartości obiektywnych, lecz w dużym stopniu zależą od kontekstu. Swego poczucia wyższości Egipcjanie nie przełożyli na wykluczające prawa czy zwyczaje lub zachowania tworzące skuteczne bariery. W ciągu całej swej historii Egipt przyjmował i asymilował ludzi z zewnątrz. Przede wszystkim mogli być oni użyteczni. W wyniku rekrutacji żołnierzy oraz sprowadzania do kraju jeńców wojennych pojmanych podczas zagranicznych wojen rosła liczba ludzi zdolnych do pogardzanej przez elitę pisarską walki i pracy fizycznej. Przekazany stronie egipskiej tchórzliwy cudzoziemiec stawał się cenionym wojownikiem.

Na południu, w Nubii i na otaczających ją pustyniach, werbunek wojsk służących Egiptowi rozpoczął się co najmniej już w Starym Państwie. Dostojnik imieniem Weni (typowy pisarz, noszący tytuły cywilne, nie wojskowe), zaangażowany do zorganizowania ogólnonarodowej armii, która miała stawić czoło zagrożeniu w Palestynie, rozciągnął zapotrzebowanie na żołnierzy poza Egipt, na ludy pięciu krain nubijskich (jednym z nich była Medza, ojczyzna Medżay, prawdopodobnie leżąca na Pustyni Wschodniej) oraz

5. Graniczne umocnienia północno-wschodniej Delt, wyobrażone w części reliefów bitewnych Setiego I w Karnaku, ok. 1290 p.n.e. Scena oddaje niejednoznaczność podobnych linii obronnych. Zadaniem twierdzy i kanału pełnego krokodyli było powstrzymanie cudzoziemców chcących na własną rękę dostać się na drugą stronę. Jednak tych samych cudzoziemców, schwytanych i pozostających pod władzą faraona, pędzi się przez granicę, aby siłą osiedlić ich w Egipcie. Hieroglificzny opis wewnątrz fortecy w lewym dolnym rogu brzmi: „Jaskinia lwa”, wewnątrz budowli po lewej stronie kanału: „Twierdza Czarza [Sile]”, natomiast tekst umieszczony w granicach kanału: „Kanał rozdzielający”. Aby powitać powracającego króla, czekają „arcykapłani i burmistrzowie Górnego i Dolnego Egiptu”. Wg: *The Epigraphic Survey, The battle reliefs of King Sety I*, Chicago 1986, pl. 6 z uzupełnieniami (w tym wszystko poniżej linii kropkowanej) wg dziewiętnastowiecznych kopii opublikowanych w: A.H. Gardiner, *JEA* 6, 1920, 100, pl. XI.